

# Ethos różnicy.

Dekonstrukcja,  
etyczna lektura  
i literatura  
współczesna

Michał Koza



Dekonstrukcja pozwala uchwycić płynną „etykę zawodową” literaturoznawcy, która od początku jest także pewnego rodzaju polityką, nie ograniczając się wyłącznie do „prywatnych obowiązków”.

Co dekonstrukcja może wnieść do refleksji nad etycznymi aspektami literatury współczesnej? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw dostrzec, że splot dekonstrukcji z zagadnieniami etyczności i polityczności jest oczywisty, gdy weźmie się pod uwagę szeroki kontekst pism Jacques’a Derridy i innych myślicieli, których inspirował autor *Politics of Friendship*. Jednak z początku, na wczesnym etapie polskiej recepcji jego pism, skupiano się przede wszystkim na rozliczeniach z dotychczasową tradycją filozoficzną, a zwłaszcza z „metafizyką obecności” (której demonizowanym na niezliczone sposoby wcieleniem miał być w literaturoznawstwie strukturalizm<sup>1</sup>) oraz na geście eksplorowania niedostrzeganych i wypieranych obszarów myśli zachodniej. Ponieważ dekonstrukcja była postrzegana przez pryzmat antysystemowego ostrza pism francuskiego myśliciela, a także

<sup>1</sup> Do krytycznego przemyślenia tego przeciwstawienia, które jak na ironię stało się jedną z binarnych opozycji towarzyszących dekonstrukcji, skłania np. zdanie Cullera: „Powracam do tej konfrontacji, sięgając do notatek studentów de Saussure’a, które stanowiły podstawę opublikowanej wersji *Kursu*, by dojść do przeświadczenia, że – koniec końców – Derrida i de Saussure nie różnią się tak bardzo”, J. Culler, *Literatura w teorii*, przekł. M. Maryl, Kraków 2013, s. 25.

sprzeciwu wobec hierarchii i opozycji, nie był to klimat sprzyjający rozwijaniu refleksji etycznej, kojarzonej z „mocnymi strukturami” tradycyjnej filozofii.

### Nic poza tekstem?

Konsekwencją tej zawężonej perspektywy był obraz dekonstrukcji jako praktyki dogłębnie postmodernistycznej w pejoratywnym znaczeniu tego słowa – to znaczy skupionej na „tekstualnych grach” i podtrzymującej w społeczeństwie późnego kapitalizmu przekonanie, że w sferze praktycznej *anything goes* (byłby to aksjologiczny odpowiednik wolnego rynku), a problematyka etyczna i polityczna zostaje całkowicie wchłonięta przez estetykę i prywatność. Derrida podporządkował się tej tendencji mimo wizerunku, jaki mógł wytworzyć pierwszy okres dekonstrukcji. Z czasem coraz mocniej akcentował w swoich pismach nie tylko ogólną refleksję etyczną na temat inności Innego (w ramach dyskursu inspirowanego myślą Emmanuela Levinasa), odpowiedzialności, przyjaźni, ale także wyrażał zainteresowanie współczesnym kolonializmem, apartheidem, globalizacją, biopolityką (zwłaszcza relacją człowieka do zwierząt), polityką imigracyjną, wojną nuklearną, terroryzmem czy, w niedawno wydanym zbiorze wykładów, karą śmierci. Na „zwrot etyczny” w postrzeganiu dekonstrukcji, zwłaszcza przez literaturoznawców, wpływ mieli oczywiście także inni jej przedstawiciele – szczególnie Joseph Hillis Miller oraz Derek Attridge, u których ten temat jest pierwszoplanowy. Jak zaznacza Michał Paweł Markowski<sup>2</sup>, dużą rolę odegrała tutaj również afera wokół Paula de Mana, która pokazała, że problem

<sup>2</sup> M.P. Markowski, *Zwrot etyczny w badaniach literackich*, „Pamiętnik Literacki” 91/2000, s. 239–244. Zob. także F. Jameson, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przekł. M. Płaza, Kraków 2011, s. 260–264.

zaangażowania jest w praktyce nieusuwalny z badań literackich, a czysty „tekstualizm” jest jedynie utopią. W każdym razie faktem, w dodatku wielokrotnie opisywanym i analizowanym (tutaj przedstawiam tylko pobieżną relację z tych rozważań), pozostaje to, że dla autora *Pisma i różnicy* naturalne rozwinięcie krytyki logocentryzmu stanowiła krytyka obejmująca sfery społeczną, kulturową i polityczną, choć oczywiście były to wątki rozwijane w specyficzny, mocno idiomatyczny sposób.

Mimo znaczenia wspomnianej „linii etykopolitycznej” u Derridy jej polska recepcja jest wciąż niezadowolająca. „Myśl różnicy” bywa już nawet postrzegana jako nieco anachroniczna<sup>3</sup>, gdy uprzednio wyeksploatowano niemal wyłącznie te jej wątki, które dzisiaj ożywiają repertuar memów i zakłębionych w akademickim dyskursie. Z prac próbujących zmienić ten stan rzeczy warto wspomnieć przynajmniej teksty Anny Burzyńskiej (która w najnowszej książce o dekonstrukcji opisuje zmianę perspektywy na własnym przykładzie<sup>4</sup>), Pawła Dybla, Michała Januszkiewicza, Michała Pawła Markowskiego czy Andrzeja Przyłębskiego, którzy od różnych stron (i z różnym skutkiem) starają się pokazać etykopolityczne możliwości dekonstrukcji. Co ich łączy? Najwięcej uwagi poświęca się tutaj zwykle idei odpowiedzialności wobec tekstu i starania, by „pozwoić mu być”. To przekonanie:

„Nie konotuje [...] jednak, co uściśla Attridge, reakcji romantycznego podmiotu, jednoczącego się z tekstem we wspólnocie zmysłów i ro-

zumu, ani także «czytelniczego odzewu», jak w koncepcji *reader-response criticism*, zmierzającego zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, do zapanowania nad znaczeniem. Wedle Derridy prawdziwie odpowiedzialna odpowiedź tekstowi, jako «nieredukowalnej inności», jest jedynie odpowiedzią «zdarzenia» na «zdarzenie» – zdarzenia czytania/pisania na zdarzenie tekstu<sup>5</sup>.

Za „wzorcową” realizację tego rodzaju etycznego czytania można uznać między innymi *Szibbolet dla Paula Celana*, w którym kategorie interpretacyjne Derridy są efektem jednostkowego spotkania z tekstem poetyckim, a jego lektura w rzeczywistości otwiera nowe możliwości odczytań zamiast dostarczać hermeneutycznego klucza<sup>6</sup>. Można powiedzieć, że etyczny charakter spotkania z wierszami Celana ujawnia się tutaj, po pierwsze, w podejściu czytającego, który chce „[...] chociaż jeden raz przyjąć dar tego, co myśli stawia opór”<sup>7</sup>, stawiając się w pozycji otwartości na to, co może wyniknąć z tego doświadczenia. Po drugie, etyczna lektura oznacza tutaj również podporządkowanie perspektywy zagadnieniom związanym z kwestią zobowiązania, dylematu moralnego, winy, odpowiedzialności czy aksjologicznego wymiaru różnicy języków. *Szibbolet* stanowi przy tym imponującą analizę nie tylko poezji, ale również fenomenu inności, odniesionego do kulturowej figury Żyda i żydowskości – i dzięki temu interpretacja francuskiego myśliciela kieruje się ku tematyce politycznej (do której zresztą nawiązuje<sup>8</sup>).

<sup>3</sup> Zob. E. Balcerzan, *Jak można było żyć bez dekonstrukcji?*, [w:] idem, *Zuchwalstwa samoświadomości*, Lublin 2005; J. Sławiński, *Miejsce interpretacji*, [w:] idem, *Miejsce interpretacji*, Gdańsk 2006, s. 59–64.

<sup>4</sup> Zob. A. Burzyńska, *Dekonstrukcja, polityka i performatyka*, Kraków 2013, s. 682.

<sup>5</sup> A. Burzyńska, *Krajobraz po dekonstrukcji* (cz. I), „Ruch Literacki” 208/1995, s. 73–91.

<sup>6</sup> Swoiste rozliczenie z ideą hermeneutycznej deszyfracji tekstu można znaleźć w książce: J. Derrida, *Ostrogi. Style Nietzschego*, przekł. B. Banasiak, Łódź 2012.

<sup>7</sup> J. Derrida, *Szibbolet dla Paula Celana*, Bytom–Katowice 2000, s. 4.

<sup>8</sup> Zob. ibidem, s. 57–58.

## Ideologia inności

Istnieje także druga strona etykopolitycznej recepcji dekonstrukcjonizmu, krytyczna, reprezentowana zwłaszcza przez autorów lewicujących, na przykład (w Polsce) Przemysława Czaplńskiego<sup>9</sup>, Igora Stokfiszewskiego<sup>10</sup> czy Pawła Mościckiego<sup>11</sup>. Należy od razu dodać, że wspomniana krytyka jest skierowana wobec tego nurtu, raczej wyrosłego z Derridiańskiej myśli, niż z nią tożsamego, który odwołuje się do Levinasa i idei nieredukowalnej różnicy, inności Innego. „Myśl różnicy” miałyby według tych autorów być zamaskowaną ideologią konserwatywną, umacniającą liberalny konsensus, a tym samym paraliżującą wszelką rzeczywistą zmianę społeczną. Jak stwierdza Alain Badiou, jeden z intensywniej omawianych ostatnio w Polsce filozofów:

„[...] oficjalni apostołowie etyki i «prawa do różnicy» są wyraźnie przerażeni każdą, nawet najmniejszą, różnicą. [...] W rzeczywistości ten osławiony «inny» coś sobą reprezentuje wyłącznie wówczas, gdy jest dobrym innym, czyli jest taki sam jak my. Szacunek dla różnic? Oczywiście! Ale pod warunkiem, że inny będzie szanował demokrację parlamentarną, walczył o gospodarkę wolnorynkową, szanował swobodę wypowiedzi, feminizm, ekologię... Można to ująć jeszcze inaczej: szanuję różnice, ale oczywiście pod warunkiem, że ten, kto się różni, szanuje owe różnice dokładnie tak samo jak ja”<sup>12</sup>.

Jeśli uważnie prześledzi się myśl Derridy, okaże się, że dość szybko przewyciężyła ona nie-

bezpieczeństwo takiego myślenia (co pozwoliło na przykład Christopherowi Norrisowi zaklasyfikować francuskiego myśliciela jako sprzymierzeńca projektu oświecenia<sup>13</sup>), oczywiście zachowując charakterystyczny rys wstrzymywania się od radykalnych, jasno wyeksplikowanych sądów. Krytyka „ideologii inności” wskazuje jednak, oprócz kwestii faktycznej recepcji dekonstrukcji, również na Zachodzie, także na inny problem. Słusznie się upomina o krytyczny wymiar instytucji literatury, przypominając o niebezpieczeństwach zbytniego oddzielenia kategorii tekstualności od rzeczywistości<sup>14</sup>. W głosach krytyków można usłyszeć też echo problemu oderwania etyki od polityki, który w postmodernizmie wyrażał się często w popadnięciu pierwszego z tych dyskursów w narcyzm (nieskończone, niekonkluzywne eksplorowanie zagadnienia inności) i estetyzację drugiego, a tym samym rezygnację z wpływu na sferę polityczną (stąd zarzut konserwatyzmu).

Dekonstrukcjonistów, a zwłaszcza samego Derridę, interesuje raczej myślenie etykopolityczne, to znaczy takie, które odwołuje się zarówno do *ethical*, jak i *political reading*, choć oczywiście ten pierwszy dyskurs pozostaje specjalnością tego nurtu. Konieczność uprawiania tych dwóch rodzajów refleksji pojawia się także w myśli Badiou, który wskazuje, że „proces prawdy”, jak nazywa kulturową egzystencję człowieka, zakłada oba porządki – etyczny (nieprzewidywalny, związany z jednostkowym doświadczeniem, kierujący myślenie w stronę

<sup>9</sup> P. Czaplński, **Polityka literatury, czyli pokazywanie języka**, [w:] K. Dunin (red.), **Polityka literatury. Przewodnik krytyki politycznej**, Warszawa 2009.

<sup>10</sup> I. Stokfiszewski, **Zwrot polityczny**, Warszawa 2009, s. 256.

<sup>11</sup> P. Mościcki, **Wstęp**, [w:] A. Badiou, **Etyka: przewodnik Krytyki Politycznej**, przekł. P. Mościcki, Warszawa 2009, s. 136.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 41–42.

<sup>13</sup> Zob. C. Norris, **Dekonstrukcja przeciw postmodernizmowi: teoria krytyczna i prawo rozumu**, przekł. A. Przybysławski, Kraków 2006.

<sup>14</sup> By lepiej poznać znaczenie relacji tych kategorii u Derridy, warto sięgnąć do mało znanego tekstu poświęconego wojnie nuklearnej (który jednocześnie stanowi znaczący element dyskursu etykopolitycznego dekonstrukcji): J. Derrida, **No Apocalypse, Not Now (Full Speed Ahead, Seven Missiles, Seven Missives)**, „Diacritics” 14/1984, s. 20–31.

horyzontu absolutnych wartości) i polityczny (wyrażający się we wspólnotowej narracji o rzeczywistości społeczno-kulturowej). Odnosząc jego teorie filozoficzne do problematyki literaturoznawczej, można powiedzieć, że tym, co należy w badaniach literackich do sfery etycznej, „wydarzeniowej”, są jednostkowe (tak jak rozumiał to pojęcie Attridge) interpretacje. Wskazując na momenty uchylające normę, burzące porządek teorii, nierozstrzygalne i prowadzące do twórczego niedoodczytania, myśl Derridy bardzo dobrze zarysowała przestrzeń etycznego czytania. Lektura w porządku etycznym, który dla Badiou nie jest czymś prywatnym, ale zakładającym obiektywizację subiektywnego doświadczenia, dynamizuje dyskurs polityczny – reprezentowany przez takie czynniki jak: tradycja, instytucje, normy społeczne, naukowe, dotychczasowa wiedza – reorganizując sieć narracji. Dzieje się to za pośrednictwem „jednostki” – tak Badiou nazywa podmiot, który doświadcza czegoś wyjątkowego (jak nowa idea, wyobcowanie czy egzystencjalne poruszenie), chcąc jednocześnie wykorzystać to doświadczenie do przemiany rzeczywistości.

### Sztuczne raje, ości etyki

Refleksja Badiou obnaża ideologię, której byłby na rękę czysto tekstualistyczny obraz dekonstrukcji. Według Czaplińskiego w polskiej literaturze i sztuce tego rodzaju światopogląd dominował w latach 90. ubiegłego wieku. Wtedy nasza kultura wchodziła w rzeczywistość demokracji i kapitalizmu i sądzono, że: „Polityczne oddzieli się od estetycznego, że estetyka stanie nad etyką, że literatura odzyska swoją autonomię i będzie rządziła się swoimi prawami. Dobrym spełnieniem nowych powinności krytyki literackiej stało się więc szukanie nawiązań intertekstualnych, aktywności ugruntowanej na respektowaniu autonomii sztuki. [...] W takim rajku książkowej niezależ-

ności, myśleliśmy, sztuka będzie mogła oczywiście wybierać dla siebie zachowania przynależne sferze politycznej, [...] przestanie to jednak być kwestią przymusu i przestanie być uznawane za wartość dodaną”<sup>15</sup>.

Na gruncie krytyki literackiej konsekwencje tych zjawisk były dostrzegalne w strategii, którą Dorota Kozicka określiła przez hasło „Rozproszenie jako postulat” (co może przywołać na myśl Derridiańską kategorię dyseminacji). Ten typ działalności krytycznej:

„[...] nawiązuje do rozumienia krytyki jako «głosu w rozproszeniu wielu głosów», pozbawionego właściwej krytyce «akademickiej» misji edukowania, wyjaśniania itd. [...] Na poziomie ogólnych deklaracji (poszczególne postawy krytyczne są bardziej zróżnicowane i nie zawsze wyrażone wprost) kieruje nas ono w stronę postmodernistycznego zróżnicowania, unikania hierarchizacji, odrzucenia naukowej, pozornie obiektywnej aparatury pojęciowej, skupienia na samym tekście i przejścia odpowiedzialności jedynie za własne czytanie tego tekstu”<sup>16</sup>.

Wydaje się jednak, że, po pierwsze, w ramach tego nurtu istniało duże zróżnicowanie, a dążenie ku lekturze osobistej nie musiało oznaczać jej całkowitej prywatyzacji i wyzbycia się wszelkiego odniesienia do rzeczywistości społecznej, po drugie zaś, mógł to być rodzaj przejściowej skrajności. Co więcej, jak opisuje Czapliński, obecnie następuje odwrót od „estetycznych rajów” w stronę myślenia zaangażowanego i politycznego. Powracają także pytania etyczne, od których, jako domeny „Starych Mistrzów” i narzuconego z zewnątrz konwencjonalnego gorsetu, literatura lat 90. starała się zdystansować, przynajmniej jawnie.

<sup>15</sup> P. Czapliński, *Polityka literatury...*, op. cit., s. 16.

<sup>16</sup> D. Kozicka, *Krytyczne (nie)porządki*, Kraków 2012, s. 186–187.

W tym kontekście etykopolityczny aspekt dekonstrukcjonizmu tym bardziej wydaje się wart ponownego, ale już zaktualizowanego zainteresowania ze strony literaturoznawców. I to nawet jeśli się uwzględni, że tak naprawdę to zainteresowanie już w jakimś sensie ma miejsce, przejawiając się w szerokim wykorzystaniu metodologii inspirowanych dekonstrukcją – jej wątki i repertuar pojęciowy można przecież odnaleźć we współczesnej postaci feminizmu, w nurcie *gender/queer studies*, *animal studies*, postkolonializmie czy nawet badaniach postpamięciowych. Co dekonstrukcja mogłaby jeszcze zaoferować w kontekście współczesnych analiz zjawisk literackich?

Po pierwsze, chroni badacza przed dwiema skrajnościami. Z jednej strony, nie jest on uwięziony w przestrzeni, gdzie jedyną konkluzją byłaby nieredukowalna inność Innego i niejasna odpowiedzialność wobec zasady szanowania tej enigmatycznej zasady. Z drugiej – nie ucieka, w imię tradycji, instytucji, metody, idei, partii, przekonania czy jakiegokolwiek wymiaru zaangażowania, od każdorazowej odpowiedzialności wobec jednostkowego doświadczenia tekstu. Otwiera pole dla prywatnego, ale otwartego na obiektywizację kontaktu i zabezpiecza przed przekonaniem o niezmienności narzędzi, z których korzysta krytyk lub badacz. Dekonstrukcja pozwala zatem uchwycić płynną (poprzez tę cechę dzieli ogólną kondycję etyki ponowoczesnej<sup>17</sup>) „etykę zawodową” literaturoznawcy, która od początku jest także pewnego rodzaju polityką, nie ograniczając się wyłącznie do „prywatnych obowiązków”.

Po drugie, świadome własnej odrębności etyczne czytanie może być o tyle użyteczne, że również polska literatura współczesna prowokuje pytania dotyczące sfery moralności, inności

i powinności. Nie należy przy tym nadawać temu zjawisku rangi uniwersalnej – nie zawsze perspektywa etyczna będzie prowadziła do odkrywanych wniosków, co zresztą dotyczy wszelkich narzędzi badawczych. W każdym razie etyczne czytanie inspirowane dekonstrukcją może mieć wiele form, przyjmując podwójną postać, a raczej będąc dyskursem konstytuowanym przez dwa gesty – rozpoznawania elementów etycznych w tekście literackim („etyka w literaturze”) oraz równoczesnego sytuowania się w tym kontekście samego interpretatora („etyka czytania”).

Dobrym przykładem jej oddziaływania jest proza Magdaleny Tulli, która choć odzęgnuje się od filozoficznych wpływów, często przekonująco ukazuje w swoich książkach mechanizmy kształtujące „krajobraz po dekonstrukcji”. Ten problem ma wiele aspektów, ale chciałbym przywołać przynajmniej jeden: u Tulli często można się spotkać z wycofaniem narratora wobec opowieści po to, żeby „pozwoić jej być”. Tak jak w powieści *Skaza*, w której pojawia się refleksja na temat niepewnej obecności narratora:

„Do kogo wszystko to należy, czyje dobra są rozkradane? Na proste pytanie, które się samo narzuca – kto tu powiedział «ja» kilka razy – nie ma uczciwej odpowiedzi. Ukrywanie się jest wyczerpujące, na dłuższą metę zgoła niemożliwe. Lecz słówko «ja» niczego tu nie wyjaśni. Za mało ono samo znaczy. Mniej niż podpis na wekslu, tyle co kulawy inicjał, który czyjaś ręka zostawiła na obdrapanej ścianie”<sup>18</sup>.

O ile jednak Derrida akcentował zwykle osłabienie czytelnika po to, by jak najwięcej miejsca pozostawić tekstowi, o tyle Tulli odwraca role. W jej książkach taką „etyką” kieruje się podmiot, demonstracyjnie oddając władzę nad narracją odbiorcy. Interpretacja tych gestów będzie zatem performowaniem otwarcia na

<sup>17</sup> Por. Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 2012, s. 392.

<sup>18</sup> M. Tulli, *Skaza*, Warszawa 2006, s. 18.

inność, testowaniem odpowiedzialności czytającego. Co więcej, ta szczególna strategia wycofania zostaje przedstawiona jako wynikająca ze słabości, odwołuje się do nierównorzędnej relacji podmiotu i potrzebującego innego (który również według Levinasa prezentuje się jako bliźni w potrzebie), a więc apeluje o „gościnność” i „przyjaźń” interpretatora<sup>19</sup>.

Innym przykładem dekonstrukcyjnej etyki literatury w działaniu może być lektura *Ości* Ignacego Karpowicza (podobnie twórczym zadaniem byłaby zapewne interpretacja *Sońki*), gdzie wspomniane wycofanie się ze świata dotyczy nie tylko autora, ale także sfery norm i wartości. Dotychczasowe „centrum”, używając kategorii Derridy, stabilna struktura organizująca doświadczenie moralne, okazuje się w ponowoczesnym świecie puste. Dlatego powieść można odczytać jako próbę zmierzenia się z brakiem metafizycznego fundamentu, którego nieobecność wymusza na bohaterach nieustanne poszukiwania prowizorycznych punktów oparcia. Według jednej z bohaterek, Mai:

„[...] etyka i moralność nabierają ciężaru i sensu wyłącznie po oskrobaniu z religii do ości. Etyka religijna przypomina – Maja dokonała szybkiej personifikacji – panią nauczycielkę, pilnującą, żeby dzieci w czasie dużej przerwy nie kopały się po kostkach. Etyka oskrobana z religii do ości przypomina natomiast grupę dzieci, usiłujących nie rozkwasić sobie wzajem nosa, gdy próby restytucji powalonej zawałem pani nauczycielki nie przyniosły były pozytywnego rezultatu”.<sup>20</sup>

Przedstawiona charakterystyka rzeczywiście opisuje swego rodzaju krajobraz po dekonstrukcji, a na pewno po Nietzscheańskiej

„śmierci Boga”. Sytuacja nie uwalnia jednak bohaterów od konieczności dokonywania wyborów, które okazują się za każdym razem „niedoodczytaniem” rzeczywistości i zmuszają do ponownej przebudowy osobistej hierarchii. Osłabienie metafizyki stawia ich też przed problemem płynności języka, w którego przypadku mogą kierować się już jedynie czymś w rodzaju moralnej intuicji. Jak wtedy, gdy bohaterka próbuje dokonać rachunku sumienia:

„Słowa «grzech» i «cudzołóstwo», podobnie jak słowa «kraszuarka» i «trójpolówka», dawno już utraciły kontakt z rzeczywistością, przechodząc na stronę leksykalnych cieni i anachronizmów, jednak pozostawało słowo «zdrada», porażająco jaskrawe i znacznie cięższe”.<sup>21</sup>

Utrata ciężaru przez słowa nie tylko wyraża chaos aksjologiczny panujący w ponowoczesnej rzeczywistości, ale również stawia pytanie o związek etyki i języka. Czy normy moralne słabną wraz ze słowami i jedynym zakazem pozostaje zdrada? Jeśli tak, to czy z biegiem czasu również ta kategoria straci swoją wagę? Z drugiej strony, być może związany z nią zakaz moralny należy właśnie do „ości”, czyli trwałych elementów świata. Odniesienie do etyki czytania również aktualizuje ten problem – działanie interpretatora okazuje się przecież czymś więcej niż tylko wolną grą znaczącym. Zdaje się posiadać własną „ość”, wrażliwość na problem nadużycia tekstu, które jest jakąś postacią zdrady. Powieść Karpowicza zarówno tematyzuje, jak i skłania do performowania (przez interpretację) poszukiwania/tworzenia własnej mapy etyczności, której nie dostarcza już ponowoczesność, kusząca wprawdzie kapitalistycznym spełnieniem, ale niebędąca w stanie wywiązać się z tych obietnic i pozostawiająca bohaterów książki z poczuciem pustki i dezorientacji.

<sup>19</sup> Na temat roli tych pojęć w dekonstrukcji zob. J. Derrida i A. Dufourmantelle, *Of Hospitality*, Stanford 2000; J. Derrida, *Politics of friendship*, „American Imago” 50/1993, s. 353–391.

<sup>20</sup> I. Karpowicz, *Ości*, Kraków 2013, s. 346.

<sup>21</sup> Ibidem.



## Dekonstrukcja – powtórzenie z różnicą

Diagnozowana niekiedy anachroniczność dekonstrukcji okazuje się w świetle wcześniejszych stwierdzeń jedynie wyczerpaniem potencjału jej całkowicie bezinteresownych, to znaczy niezainteresowanych krytycznym odniesieniem, postaci, ciężącym ku całkowitej prywatyzacji i estetyzacji lektury. Trop etykopolityczny wydaje się przy tym bardzo obiecującą perspektywą, która próbuje pogodzić idiomatyczność doświadczenia tekstu z krytycznym, transformacyjnym potencjałem instytucji literatury. Na szczęście rozbitcie związku interpretacji, etyki i polityki, które wydawało się kuszące bądź ze względu na ideał naukowej transparentności, bądź też obietnicę zrzućcia ciężaru społecznych powinności, jest w przypadku badań literackich zjawiskiem ustępującym. Zmianę, zwłaszcza nakierowaną na *political reading*, wymusza wreszcie sam przedmiot dociekań, nierezygnujący ze stawiania istotnych, wykraczających poza tekstualne gry pytań.

Oslabienie obecności autora, ale również czytelnika, samego świata i obecnych w nim wartości, jest jednym z powszechniejszych zjawisk we współczesnej literaturze<sup>22</sup> i potwierdza trafność dekonstrukcyjnych rozpoznań. Przy tym, jak już wspomniałem, nie chodzi o stwarzanie pozoru, że myśl autora *Szibboletu* stanowi klucz do wszystkich zjawisk literackich. W szerszej perspektywie umożliwia jednak pogodzenie etycznego i politycznego wymiaru literaturoznawstwa, bez czego drogi teorii i życia mogą szybko się rozejść, jak to już nieraz miało miejsce w historii dyscypliny. Do stosowania tych narzędzi potrzebna jest jednak dalsza recepcja pism francuskiego filozofa, a także innych

dekonstrukcjonistów (jak Joseph Hillis Miller czy Derek Attridge, który analizuje w perspektywie etyczności m.in. twórczość Coetzee). Będzie to oznaczać pewne powtórzenie, przejście jeszcze raz już rozpoznanymi drogami tej myśli, jednak przy różnicy perspektyw – już nie w celu poszukiwania kolejnej formy dla postmodernistycznych gier, ale odnalezienia w tekstualności podmiotu i świata powodu włączania się literaturoznawstwa w dyskurs etyczny i polityczny. ●

<sup>22</sup> Zob. A. Zawadzki, *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009.